Nr 129. Kraków, Piątek 8 Czerwca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońskiego 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Obchód jubileuszowy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 7 czerwca.

Już w przededniu obchodu jubileuszowego zawrzał Kraków życiem odświętnem. Rynek wieczorem przepełniony był publicznością, na każdym kroku spotykało się przybyłych z bliższa i dalsza gości. W pośpiechu kończono i przystrajano trybuny, ubierano zielenią maszty z barwami miasta.

Na dworcu kolejowym stale urzędował komitet kwaterunkowy. Po południu zwiększył się ruch tembardziej, że już od pół do drugiej począwszy wyczekiwano przybycia gości czeskich. Niestety goście nie przybywali, aż wreszcie o godzinie 5 zajechał pociąg z oczekiwaną od czterech godzin drużyną gości czeskich, przeważnie akademików. Powitał ich na dworcu imieniem komitetu przyjmującego prof. dr Czerkawski; w imieniu miasta i obywatelstwa przemawiał p. Piotr Kosobucki. Akademik p. Pajor witał przybyłych pobratymców w imieniu młodzieży akademickiej, a p. Hoffmann w imieniu tutejszej kolonii czeskiej.

Raut.

Już ze zmierzchem zajeżdżać zachęły powozy przed Sukiennice i napływać goście na raut, jakim podejmowała ich gmina miasta Krakowa. Po godzinie 10 całe piętro, mieszczące Muzeum narodowe i wystawę Sztuk pięknych, zapełnione było po brzegi: fala mężczyzn i kobiet w wykwintnych toaletach przepływała w dwóch kierunkach, wzdłuż obu sal, oświetlonych elektrycznie. U wejścia na sale witał gości prezydent Friedlein i wiceprezydent dr Pieniążek z małżonką; funkcye gospodarcze spełniali z wielką gorliwością członkowie komitetu miejskiego, radcy dr Domański i dr Adam Doboszyński. Około 2000 osób przesunęło się przez wspaniałe sale Sukiennic. Jeden z pierwszych ukazał się w sali marszałek hr. Stanisław Badeni. Prawie równocześnie zjawili się minister oświaty dr Hartel, minister dla Galicyi dr Piętak i namiestnik hr. Piniński. Powszechny interes budziła osobistość ambasadora hr. Nigry, towarzyszył mu radca legacyjny hr. Gonfalonieri-Cusani. Zauważyliśmy dalej ks. Eustachego Sanguszkę, J. E. p. Adama Jędrzejowicza, J. E. dra Bilińskiego, ordynata ks. Andrzeja Lubomirskiego, posłów: ks. Jerzego Czartoryskiego, Piotra Górskiego, Sokołowskiego, Weigla, Barwińskiego, Rottera, szefa sekcyi Halbana, radcę dworu prałata Zschokkego, prezydentów sądu apelacyjnego J. E. Czyszczana, J. E. Zborowskiego, wiceprezydenta Bobrzyńskiego, delegata Laskowskiego, dyrektora policyi Korotkiewicza, prezydentów sądu Brasona i Morelowskiego.

Z świata uczonego zaznaczyć należy obecność prof. chemii Fergussona z Glasgowa; z Cambridge delegatów: wicekanclerza anatomii prof. Hilla i prof. Munroe; z Edynburga prof. Alfreda Daniella, głośnego fizyka, którego dzieło p. t. „Zasady fizyki“, tłomaczone jest także na język polski przez p. Boguskiego; z Oxfordu delegata W. R. Morfilla, profesora i znawcę literatur słowiańskich. Z Anglii był nadto z żoną p. Forster, z zawodu adwokat, z zamiłowania uczony archeolog. Z amerykańskich uczonych przybyli z Baltimore prof. Daniel Gilman, znakomity oryentalista i ks. prof. Mieczysław Wiktor, oraz lingwista prof. Haupt. Z Buffalo stawił się także delegat Tow. lekarskiego Polak dr Fronczak.

Z niemieckich uczonych przybył rektor uniwersytetu berlińskiego, prof. Fuchs; z Wiednia dr Suess, znany obecnie geolog, profesor uniwersytetu wiedeńskiego i prezydent wiedeńskiej Akademii; dalej widzimy b. rektora uniwersytetu czeskiego w Pradze, radcę dworu prof. Antoniego Randę.

Wśród falującego tłumu fraków, orderów i mundurów zauważyliśmy nadto dra Krumbachera, prof. z Monachium, dra Inama Sternegga, szefa biura statystycz. w Wiedniu oraz rektora uniwersytetu niemieckiego w Pradze prof. dra Holzingera. Jako delegat berlińskiego uniwersytetu obecny był prof. Sachau; nadto z Wrocławia pedyatra prof. Czerny i z Heidelbergu profesor gramatyki porównawczej dr Osthof.

Z innych uczonych podnieść należy między innymi obecność p. Nolhaca, kustosza Wersalu, prof. Rossiera z Lozanny, prof. Hjärnego z Upsali, prof. Thomsena z Kopenhagi, dra Prachowa, prof. uniwersytetu petersburskiego, dra Mikkolę, profesora literatur słowiańskich z Helsingforsu, znanego literata p. Sarrazina, wreszcie z polskich uczonych sędziwego profesora Hoyera z Warszawy, profesora Laskowskiego z Genewy, profesora Kallenbacha z Fryburga i w. i.

Ze świata literackiego zwracał uwagę Henryk Sienkiewicz, z wielką odznaką Litteris et artibus na szyi, w towarzystwie uroczej córki. Nadto przybyli w dużym zastępie przedstawiciele Rady miejskiej i intelligencyi krakowskiej.

Przy dźwiękach Harmonii przesuwały się te postacie „wielkich, większych i jeszcze większych“, — gości, jakich nie prędko chyba zgromadzą sale Sukiennic w takiej liczbie. Bufety obficie zaopatrzone, były w oblężeniu.

I wszystko było dobrze, wspaniale. Tylko... temperatura iście podzwrotnikowa, czyniła pobyt na raucie istną katuszą. Rozpalona szklanna powała i brak wszelkiego przewiewu sprawiły, że ciepłota była w salach niesłychanie wysoką, nim goście schodzić się zaczęli. Cóż dopiero, gdy 2000 ludzi wypełniło sale. Czas pomyśleć miastu o wybudowaniu własnej sali balowej!

Przed godziną 7. rano.

Niepokalanej czystości błękit nieba rozpościera się niby olbrzymia kopuła nad miastem, płonąca tarcza słoneczna wypełnia rynek powodzią blasków, poruszane tchnieniem lekkiego wiatru flagi powiewają w powietrzu, a na ulicach roi się tłum różnobarwny, żywą falą płynąc ku rynkowi. Zaiste niebo nas nie zawiodło i czarem prześlicznego poranku letniego ożywiło ten jubileusz, który w sercach naszych wywołuje tyle uczuć sprzecznych, począwszy od dumy, a skończywszy na smutku, niby rdza duszę gryzącym. Gdyby można zajrzeć do tajników zbiorowej duszy owego tłumu, gdyby z najskrytszych komórek mózgu jego można zebrać myśli, jak ptak zbiera ziarna rozprószone po niezmiernych rozłogach, gdyby z tysiąca tych serc można wydobyć wszystkie pragnienia i zawody, nadzieje i rozpacze - wówczas nad ziemią, niby huragan, przemknęłaby przez aniołów nawet niewyśpiewana symfonia niewypowiedzianych katusz i mąk deptanego i dławionego narodu, żyjącego od wieku w krwi i w płomieniach...

Tłumy idą ku rynkowi, ażeby zdala chociaż spojrzeć na uroczystości jubileuszowe żywicielki naszego ducha, a jakiekolwiek okazałyby się braki, jakiekolwiek odezwałyby się dysonanse, powaga uroczystości nie może ucierpieć przez to, otacza ją bowiem niewidzialną opieką niezmożony majestat narodu. Inne, szczęśliwe narody w uroczystych obchodach swoich wysuwają na pierwszy plan artystyczne, dekoracyjne cechy, zielenią i kwieciem okrywają spokojne domy swoje, pieśniami wesołemi, huczną muzyką i okrzykami wypełniając wszystkie zakątki ulic. My w obchodach naszych upatrujemy głębokie motywy, dla nas one są tajemniczem świętem bratania się dusz. Toteż różnobarwny rój przechodniów z powagą ciągnie ku rynkowi, a stamtąd ku nowemu gmachowi uniwersytetu.

Ale już o g. 7 rano honorowa straż akademicka zamknęła przejście na skrzyżowaniu się ulic Jagiellońskiej i Gołębiej.

Pochód obywatelski.

Punktualnie o godz. 7 rano zebrali się przy pomniku Reytana mistrze ceremonii, aby ustawić pochód obywatelski; tą samą jednak punktualnością nie odznaczali się reprezentanci korporacyi i stowarzyszeń tak, że długo bardzo czekać trzeba było, zanim zaczęło się ustawianie pochodu. Na czele pochodu szła muzyka z Bierzanowa oraz banderya Krakusów na koniach, w charakterystycznych białych sukmanach i czerwonych czapkach z piórami. Banderya ta wzbudzała powszechny entuzyazm u licznie zebranej publiczności, która towarzyszyła od samego początku pochodowi. Dalej postępowały: Straże pożarne miasta: Krakowa, Wieliczki, Świątnik, Podgórza, Bochni, Krzeszowic i t. d., orkiestra górnicza z Wieliczki, młodzież szkół ludowych zamiejscowych obojej płci w sukmanach, wraz z nauczycielami i nauczycielkami; Towarzystwo szkoły ludowej; związkowy Cech krzeszowicki; Czytelnia dla kobiet z wieńcem; związek okręgowy Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie, a mianowicie: Tow. „Gwiazda“ ze sztandarem, „Krakus“, „Czeladź piekarska katolicka“ ze sztandarem, „Jutrzenka“, Tow. kelnerów ze sztandarem, „Praca“, „Przyjaźnie“ z Dębia, Dębnik, Grzegórzek, Jaworzna, Krakowa, Podgórza, Prądnika, Zakrzówka i Zwierzyńca, Tow. stróży i Tow. „Zgoda“; Stowarzyszenia służby kolejowej ze sztandarami a mianowicie: Czytelnie kolejowe z Krakowa i Podgórza, cech kolejowy ze stacyi Podgórze-Płaszów; deputacya gmin wiejskich, którą przyjęto gromkiemi oklaskami; reprezentacya postępowej Gminy izraelickiej; następnie szli pp. Alfred Stepek i Hugo Mutsam, niosąc kuty ze stali dar od ludności miasta Krakowa z napisem: „Ludność miasta Krakowa Władysławowi Jagielle“. Dar ten wykonany został artystycznie w pracowni Adama Staszczyka, znanego autora scenicznych utworów; pp. Uderski i Zubrzycki mieli wieniec metalowy z liści dębowych, a pan Dąbrowski księgę pamiątkową z podpisami obywateli miasta. Dalej szli reprezentanci Komitetu obywatelskiego; Towarzystwo techniczne krakowskie i technicy zamiejscowi; Wydział Związku „Sokołów“ i reprezentacye Tow. sokolich w kraju; „Sokół“ krakowski (wogóle sokolstwo bardzo licznie i silnie było reprezentowane); deputacye czeskie i czeska „Beseda“ w Krakowie; stowarzyszenia rękodzielnicze i przemysłowe izraelickie; Reprezentacya gminy izraelickiej; Stowarzyszenie drukarzy i litografów; Zbór ewangielicki; Młodzież szkoły ewangielickiej i nauczyciele; Stowarzyszenia przemysłowe, restauratorów, hotelarzy i cukierników z wieńcem; Zakład wychowawczy Ks. Lubomirskiego z muzyką; Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej; Kongregacya kupiecka; Pensyonaty; Kursa miejskie im. Baranieckiego; Gimnazyum żeńskie; Rodacy ze Szląska i Poznańskiego; Deputacya Tow. uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza w Krakowie z wieńcem; Akademia sztuk pięknych, oraz artyści, malarze i rzeźbiarze; Szkoła sztuk pięknych dla kobiet; Artyści dramatyczni; Cechy krakowskie z chorągwiami i insygniami pod zarządem swych mistrzów ceremonii; Słuchacze wyższej szkoły techniczno-przemysłowej; Słuchacze wyższej szkoły handlowej.

Pierwsze galicyjskie Tow. Weteranów wojsk austryackich z muzyką; towarzystwa: górnicze, ogrodnicze, tatrzańskie; Towarz. farmaceutów „Unitas“, Towarzystwo Kościuszkowskie; delegacye miast; Rada miasta Podgórza i magistrat; słuchacze politechniki we Lwowie; delegacye Akademii Weterynaryi we Lwowie; młodzież akademicka ze Lwowa, Pragi i Krakowa; Muzeum narodowe; kandydaci adwokaccy i notaryalni; Izba adwokacka i notaryalna; gremium aptekarzy; Towarzystwo lekarskie; Koło artystyczno-literackie; Konserwatoryum muzyczne; Towarzystwo imienia Kościuszki; Towarzystwo strzeleckie z wieńcem i kurem; Towarzystwo opieki nad Weteranami wojsk polskich r. 1830 i 1831-go; Towarzystwo opieki nad Weteranami wojsk polskich roku 1863 i 1864-go; reprezentacye instytucyi finansowych; Izba handlowo-przemysłowa; seminaryum żeńskie w Krakowie; Towarzystwo rolnicze; Dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń z urzędnikami; Dyrekcya kasy oszczędności m. Krakowa z urzędnikami; delegaci Rad powiatowych; pluton straży ogniowej i wiele innych reprezentacyj.

Pochód od pomnika Reytana dążył przez ulice: Basztową, Floryańską, około linii A—B aż do ul. Szewskiej, u wylotu której do Rynku gł. znajdywała się trybuna dla senatu akademickiego gremium profesorów, reprezentantów uniwersytetów zamiejscowych, uczonych i wybitnych osobistości oraz jeneralicyi. Przed trybuną tą przedefilował cały pochód wśród dźwięków muzyk, które naprzemian grały ciągle patryotyczne narodowe melodye.

Celem wręczenia darów uniwersytetowi wydelegowano komisyę, w skład której weszli: pp. Rotter, Dąbrowski, reprezentanci Związku „Sokołów“, posłowie Wójcik, Bojko i Krempa oraz Hirsch Landau i Abraham Margulies. Deputacyę tę tak złożono, by reprezentowała wszystkie stany naszego obywatelstwa.

Pochód uniwersytecki.

Najwidoczniejszą i najprzystępniejszą dla publiczności częścią obchodu był pochód uniwersytecki z Collegium novum do kościoła N. P. Maryi. Po mszy i z powrotem stamtąd do kościoła św. Anny. W tym celu już o pół do 8 rano zebrali się w Collegium novum profesorowie i docenci uniwersytetu w togach, urzędnicy Biblioteki, adjunkt obserwatoryum astronomicznego i zarządca klinik uniwersyteckich, oraz asystenci uniwersytetu, wreszcie zaproszeni delegaci uniwersytetów krajowych i zagranicznych, grono doktorów honorowych i deputacye instytutów i stowarzyszeń naukowych, oraz inne korporacye.

Pochód wyruszył o godzinie 8 i postępował wzdłuż plant, przez ulicę św. Anny, wreszcie rynkiem, połacią od strony pałacu Spiskiego i linią A-B, drogą wytyczoną przez biało-niebieskie słupy, połączone festonami i zielenią do kościoła Maryackiego.

Porządek pochodu był następujący:

1) Młodzież uniwersytecka i deputacye młodzieży innych uniwersytetów.

2) Przedstawiciele: szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich, gimnazyów i szkół realnych, oraz szkoły przemysłowej krakowskiej i lwowskiej.

3) Doktorowie uniwersytetu Jagiellońskiego.

4) Deputacye instytucyj i stowarzyszeń naukowych, czasopism naukowych, wydawnictw i korporacyj, ofiarujących dary.

5) Prezydent m. Krakowa p. Friedlein z Radą miejską.

6) Doktorowie honorowi wszechnicy Jagiellońskiej, mianowani z powodu jubileuszu, a mianowicie: Ks. dr Zschokke z Wiednia, ks. St. Kujot z Torunia, ks. E. Commer z Wrocławia, dr A. Randa z Pragi, dr W. Holewiński z Warszawy, dr Leon Biliński z Wiednia, dr T. Inama Sternegg z Wiednia, dr L. Górski z Warszawy, dr I. Baranowski z Warszawy, dr Brodowski i Hoyer z Warszawy, dr Z. Laskowski z Genewy, dr Heliodor Święcicki z Poznania, dr Józef Hlavka z Pragi, dr Jagić z Wiednia, dr K. Krumbacher z Monachium, dr Juliusz Kuehn z Halli, ks. T. Lubomirski z Warszawy, H. Struve z Warszawy, dr Radovan Kossutits z Belgradu, J. Thomson z Cambridge, oprócz tych, którzy przybyli z deputacyami uniw. obcych, lub wzięli udział w innych delegacyach urzędowych.

7) Reprezentanci, jakich wysłały obce uniwersytety. W tej grupie szli więc goście obcy: Z Wiednia: dr F. Mertens, dr E. Suess, z Insbruku: rektor dr F. br. Myrbach Rheinfeld, z Sybina: rek. dr R. Fabinyi, dr L. Szadeczky, z Pragi: rekt. uniw. niem. dr K. Golzinger v. Weidich, rek. czes. dr Gebauer, dr Tumpach, dr J. Goll, dr Jar. Czelakowski, z Czerniowiec: rek. dr Ziglauer, dr Halban, z Zagrzebia: dr F. Spevec, z Budapesztu: rek. dr Ponor-Thowrenk, z Oxfordu: R. Morfill, z Edynburga: A. Daniell, z Londynu: br. de Reay, z Baltimore: D. C. Gilman i G. Haupt, z Kopenhagi: J. Steenstrup i W. Thomson, z Helsingforsu: J. J. Mikkola, z Christianii: E. Schonberg, z Upsali: H. G. Hjärne, z Fryburga: dr Kallenbach, z Montpellier: Leon Pelissier, z Bukaresztu: J. Bogdan, z Lozanny: E. Rossier, z Lund: rekt. J. Weibull, z Buffalo: E. Fronczak, z Petersburga: dr L. Petrażycki, z Kijowa: M. Daszkiewicz, z Heidelberga: dr H. Oshoff, z Glasgowa: J. Fergusson, z Gracu: dr E. Bichter, z Berlina: rektor dr Fuchs.

8. Rektor Politechniki Lwowskiej, dr Niementowski, Rektor Akademii weterynaryi we Lwowie, dr Szpielmann i Reprezentacya Akademii Sztuk pięknych w Krakowie z dyrektorem p. Fałatem na czele oraz Senat akademicki i reprezentacya Uniwersytetu lwowskiego, z którego przybyli: Rektor dr Władysław Abraham, dr Henryk Kadyi, ks. dr Ludwik Kloss, dr Stanisław Głąbiński, dr Jan Prus, dr Ignacy Zakrzewski, ks. dr Klemens Sarnicki, dr Piotr Stebelski, dr Antoni Gluziński, ks. dr Jan Fiałek, dr Ernest Till, dr Włodzimierz Łukasiewicz, dr Ludwik Ćwikliński.

9. Byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

10. Profesorowie, docenci, asystenci i urzędnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego porządkiem wydziałów, poprzedzeni berłami wydziałowymi.

11. Berła rektorskie.

12. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego.

13. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. Stanisław Tarnowski. Zamykała pochód jako 14 grupa młodzież uniwersytecka. Chorągwie cechów krakowskich otaczały grono profesorów krakowskich i deputacye obcych uniwersytetów.

Pochód, którego mistrzem ceremonii był dr Piotr Bieńkowski, wyruszył punktualnie o godzinie 8 rano, na hasło, dane przez orkiestrę „Harmonii“ i w złocie skwarnego słońca letniego rozwinął się na wspaniałym naszym rynku, niby wąż olbrzymi — choć niebardzo różnobarwny. Fraki i fraki, czarne, sztywne, urzędowe, snuły się rojami, tu i owdzie ożywione barwnym strojem polskim. Dopiero cała gama kolorów, silnych, aż niemal krzykliwych w swojem pysznieniu się potęgą, uderzyła oczy widzów z grupki delegatów uniwersytów obcych. Żółty jak wcielona zazdrość „Cambridge“, czerwony jak najczerwieńsza krew „Oxford“, wraz z innymi, niemniej kolorowymi, reprezentantami wszechnic angielskich, szli z węgierskimi delegatami uniwersyteckimi, którzy w szpiczastych, z futrzanem obramieniem czapkach wyglądali z pańska po średniowiecznemu, jak gdyby w każdej chwili z katedry gotowi przesiąść się na konia i stanąć na czele zbrojnych zastępów, wreszcie z Amerykanami o fantastycznych, okrągłych biretach, zakończonych szeroką, płaską tacką kwadratową. Cała ta grupka była niby energiczniejszym ustępem w dość monotonnej symfonii, była jakby głośnem echem dawniejszych, bardziej urozmaiconych niż nasze, czasów...

Pochód cały zwolna, majestatycznym krokiem przybył około godziny 9-tej do kościoła N. P. Maryi.

W kościele maryackim.

Wspaniała wysmukłością swoich gotyckich łuków świątynia, chłodna i poważna oczekiwała na jubileuszowzch gości. Poranne słońce wdzierało się w kolorowe okno nad ołtarzem i zamieniło je niby w grupę iskrzących się dziwnych jakichś oczu z drogich kamieni, co spoglądały na ściany, pokryte przepyszną polichromią, która po latach dziesięciu straciwszy nieco na jaskrawości, zyskała za to na powadze — i ciekawie patrzały ku wejściu, ażali nie pojawi się w nich pochód.

I pojawił się z pół głośnym szmerem, rozlewając się po presbiteryum i po bocznych nawach, zajmując przeznaczone dla niego, a tabliczkami wskazane miejsca. Z chóru popłynął śpiewany przez akademików cudowny hymn: „Kiedy ranne wstają zorze“, a przed głównym ołtarzem książę biskup krakowski ks. Puzyna odprawił mszę cichą.

Podczas mszy chór akademicki wykonał jeszcze kilka innych kościelnych utworów, a przedewszystkiem starodawny hymn: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, będący trochę śpiewem, trochę przewlekłem recitatiwem, a najwięcej błagalnem wołaniem, ale z piersi silnych i krzepkich, przywykłych do dźwigania stalowych pancerzy...

Po mszy ks. biskup Puzyna przemówił od ołtarza, wyrażając imieniem duchowieństwa życzenia uniwersytetowi, poczem ksiądz kanonik Bandurski odczytał „breve“, nadesłane z błogosławieństwem od papieża.

Z powrotem pochód ruszył tą samą drogą i w tym samym porządku z tą jednak różnicą, że tuż za rektorem wszechnicy Jagiellońskiej, a przed tylną strażą złożoną z młodzieży uniwersyteckiej przyłączyły się do pochodu dwie nowe grupy, mianowicie książę biskup krakowski w fioletach z członkami kapituły krakowskiej i rozmaici dygnitarze. O ile zauważaliśmy, w uroczystościach jubileuszowych wzięli udział z dygnitarzy pp.: Filip Zaleski, były minister, hr. St. Badeni, marszałek krajowy, gen. Albori, komendant korpusu w Krakowie, dr Hartel, minister oświaty, A. Jędrzejowicz, b. minister, dr A. Małecki, b. prof. uniwersytetu lwowskiego, J. Madeyski, konc. min.; A. Chamiec, D. Sawczak i J. Wereszczyński, członkowie Wydziału krajowego; Horoszkiewicz, dyrektor kolei, dr St. Madeyski, były minister (który wziął udział w pochodzie pomiędzy b. profesorami wszechnicy), dr A. Summer-Brason, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, M. Biliński, dyrektor poczt, dr Czyszczan prezydent sądu krajowego w Krakowie, dr Korotkiewicz, dyrektor policyi, J. Saare, radca budownictwa, ks. biskup Pelczar, M. Soleski, hr. Michał Dzieduszycki, dr W. Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, Wachtel, starosta górniczy, Mieczysław Zaleski, radca szkolny, dr F. Paszkowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej, dr Seferowicz, dyrektor poczt i telegrafów, Cypryan Godebski, rzeźbiarz, J. Romer, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Z. Morawski, radca minist., mrgr. Cusani, dr Korn, prokurator skarbu, ks. Sanguszko, ks. J. Czartoryski, dr Wędkiewicz, prokurator państwa, dr J. Franke, radca szkolny, dr Mniszek-Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie i, naturalnie w pierwszym rzędzie, namiestnik Galicyi, hr. Leon Piniński.

Wręczenie adresu ludności m. Krakowa.

Z kościoła Maryackiego pochód wyruszył z powrotem w tym samym porządku. Sunął powoli, krok za krokiem, a tymczasem promienie słoneczne jak ostre groty raziły tłumy, oczekujące, i rozżarzały niemal powietrze, którem wprost trudno było oddychać. Wzdłuż całej drogi, wytyczonej słupami dla pochodu, utworzyły się dwa gęste i zbite szeregi publiczności, której napór powstrzymywała młodzież gimnazyalna, tworząca szpaler. — Wszędzie, gdziekolwiek jakie okno było, zapełniały je głowy ludzkie. Nawet na gzemsach, wierzchach portali sklepowych i na dachach nie brakło ciekawych. Byli i tacy, co wydrapywali się na drzewa, rosnące na rynku, a klon, stojący obok trybuny, wzniesionej u wylotu ulicy Szewskiej, nosił aż kilkanaście takich żywych owoców.

Ku tej trybunie zmierzał właśnie pochód, minąwszy estradę, z której rozlegał się śpiew „Lutni“ krakowskiej, pod kierunkiem p. Steibelta.

Olbrzymia trybuna kryta, w swem ocienionem wnętrzu pochłonęła znaczną część pochodu uniwersyteckiego, a przed jej frontem, jak powiedzieliśmy, przedefilował cały pochód obywatelski. Dygnitarze z trybuny przyjęli żwawemi brawami dziarską banderyę chłopską, — zwłaszcza pp. Korotkiewicz i Laskowski gorąco ją oklaskiwali.

Nareszcie przed trybuną zjawiła się wspomniana przez nas deputacya obywatelska. Poseł Rotter donośnym głosem odczytał znany naszym czytelnikom adres od ludności i wręczając księgę go zawierającą rektorowi hr. St. Tarnowskiemu, dodał: „Te słowa miłości i życzeń najserdeczniejszych składam uniwersytetowi imieniem ludności miasta Krakowa“. — „Dziękuję i przyjmuję imieniem uniwersytetu“, odpowiedział hr. Tarnowski i złożył trzykrotny ukłon w stronę pochodu obywatelskiego.

I znowu ruszył pochód uniwersytecki w dalszą drogę, udając się do kościoła św. Anny.

W kościele św. Anny.

Właściwa uroczystość odbyła się w kościele św. Anny, przemienionym, na wzór czasów scholastycznych, na salę posiedzeń. W tym celu pozasłaniano ołtarze boczne gobelinami, przedstawiającemi historyę biblijną Jakóba, a cały wogóle niemal kościół ukryto pod wspaniałemi gobelinami, wziętemi albo z Wawelu, a sprowadzonemi onego czasu, w wieku XVII, z Brukseli, przez biskupa krakowskiego, albo z kościoła św. Andrzeja SS. Klarysek, lub też z klasztoru Karmelitanek bosych, na Wesołej. Na lewo tylko pozostawiono niezakrytym pomnik Kopernika, jako ściśle związanego z obchodem, a na lewo chorągiew kanonizacyjną św. Jana Kantego.

Dekoracyi wspaniałej dokonał profesor dr. Maryan Sokołowski, przy pomocy p. Szweykowskiego.

Słupy, łączące prezbiteryum z nawą, pokryto kosztownemi „velours de Genes“, ściany powlekły werdury, czyli półolbrzymie gobeliny, nawet słupy, łączące nawę główną z bocznemi, pokryły zasłony z klasztoru Karmelitanek bosych. Dekoracyi dopełniał wspaniały dywan perski, położony w samym środku skrzyżowania się naw i purpurowy chodnik, biegnący wzdłuż całego kościoła.

W prezbiteryum postawiono olbrzymi baldachim, wzięty z Wawelu, a ozdobiony po brzegach suto srebrem haftowanemi herbami, naprzemian Jagiełły i andegaweńskim, czyli królowej Jadwigi, i polskim orłem Kazimierza Wielkiego. Pod baldachimem ugrupowano zieleń i kwiaty, wśród których ustawiono biust Kazimierza Wielkiego, a po prawej i lewej biusty Jadwigi i Jagiełły tak, że cała ta dekoracya zasłoniła ołtarz główny. Ogólnej dekoracyi dopełniły herby, emblemata i t. p.

Frontem do wejścia, a tyłem do ołtarza, u-

stawiono u samego skraju prezbiteryum estradę, przy której w środku zasiadł rektor uniwersytetu krakowskiego, hr. Stanisław Tarnowski. w purpurowej todze z gronostajami. a otaczali go dziekani wszystkich wydziałów. również w togach. Poza estradą prezbiteryum wypełniły krzesła. a w nich i w bocznych stallach zasiedli: senat i profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej. jak również senat i profesorowie uniwersytetu lwowskiego.

W nawie głównej, frontem do ołtarza. ustawiono dziesięć foteli. na których zasiedli najwyżsi dygnitarze. z ks. biskupem krakowskim pośrodku, w dalszych rzędach pomieścili się delegaci obcych uniwersytetów i doktorowie honorowi wszechnicy Jagiellońskiej.

W nawach bocznych, tuż obok prezbiteryum, ustawiono dwie trybuny dla dygnitarzy rządowych i autonomicznych. a po prawej stronie także trybunę dziennikarską. Prócz tego dziennikarze otrzymali dziesięć miejsc przy dwu stolikach. przykrytych bogatemi makatami. a ustawionych po obu stronach. u samego rozgraniczenia prezbiteryum i nawy głównej.

W głębi nawy głównej. obok wyjścia, zajęły miejsce: Rada miejska. z prezydentem p. Friedleinem na czele, Towarzystwa naukowe. dyrektorowie i profesorowie gimnazyalni. i 250 doktorów uniwersytetu krakowskiego. W nawach bocznych pomieścili się studenci wszechnicy. Na kazalnicy zajął stanowisko fotograf.

Po obu stronach wielkiego baldachimu, ustawiono dwa mniejsze. Pod jednym z nich zajął miejsce mistrz ceremonii i sekretarz uniwersytetu. profesor dr. Cyfrowicz. który wywoływał nazwiska mowców. pod drugim ustawiono mownicę.

U wstępu kościoła zastęp akademików przegląda karty wstępu. Członkowie straży pożarnej dopomagają w utrzymaniu porządku. Mistrze ceremonii wskazują przybyłym miejsca. Jednym z pierwszych wchodzi na salę Julian Dunajewski. w mundurze tajnego radcy, wchodzi dalej o kuli. podpierany przez służącego, prorektor uniwersytetu dr. Kleczyński. A dalej ks. biskup Puzyna; biskupi: Szeptycki, Nowak i Pelczar; znana osobistość warszawska. lekarz dr. Benni; kanonicy: Gawroński, Midowicz. Bandurski; delegaci uniwersytetów; reprezentanci władz z marszałkiem St. Badenim i namiestnikiem Pinińskim; w polskich strojach: Adam Jędrzejowicz, Sanguszko. Jerzy Czartoryski, Szeptycki, Andrzej Potocki, Ferdynand Weigel i Zdzisław Włodek; posłowie: Górski, Męciński. Rotter. Sokołowski. Romer: prezydent apelacyi lwowskiej Tchórznicki. głównodowodzący Albori wraz z całą generalicyą. Wrażenie wywołało zjawienie się Sienkiewicza, ozdobionego orderem „Litteris et artibus“. Po Sienkiewiczu przybyli: Filip Zaleski: Piętak w mundusze ministra; Madeyski w todze profesorskiej z wielką wstęgą Leopolda; profesor Baudouin de Courtenay we fraku szedł w grupie byłych profesorów uniwersytetu; wreszcie szereg tych osób. które potem w delegacyach i deputacyach zaznaczyły swoją obecność.

Przy honorowym stole dziennikarskim zasiedli: dr. Wolff, redaktor „Tygodnika ilustrowanego“; Dunimirski, redaktor warszawskiego „Słowa“; Chrzanowski, redaktor „Ateneum“; Gabryel Sarrazin i reprezentacya Towarzystwa dziennikarzy polskich. Dziennikarze miejscowi zasiedli na trybunie w nawie bocznej.

Gdy usiedli wszyscy. chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza zaintonował hymn „Boga rodzico“ — poczem powstał rektor Tarnowski i wypowiedział następującą mowę:

Mowa rektora hr. Stan. Tarnowskiego.

Naprzód słowo powitania i podziękowania do was. swoich. krótkie, żeby naszych gości niezrozumiałą mową nie nużyć. Długich słów nie trzeba. Wiemy wszyscy, jakie dzieje. jakie postacie stoją nam w pamięci. jakie uczucia biją nam w sercach. My wiemy, że sprowadziła was tu miłość i cześć tych wszystkich. co tę naszą szkołę zakładali, i tych znakomitych, nieraz wielkich, co z niej w ciągu pięciu wieków wyszli. Wy nawzajem wiecie to o nas. że następcy. spadkobiercy. wyobraziciele dziś widomi tych wieków zasługi i chwały, wielkością poprzednikom nierówni, całą siłą sumienia i woli staramy się dorównać im wiernością naszej służby i jej pojęciem; całą siłą umysłów naszych staramy się wznosić i trzymać naukę najwyżej, jak nas na to stać. Obecność wasza, miłość, cześć, wdzięczność, z jaką przychodzicie święcić z nami pięćsetną rocznicę uzupełnienia i utrwalenia tego Jagiellońskiego uniwersytetu, przejmuje nas nawzajem radością, wdzięcznością dla was, a nadewszystko świadomością tego obowiązku, jaki na nas wkłada nasza przeszłość. jakie wkłada wasza ufność i miłość.

Przeżyliśmy pięć wieków. z chwałą czasem, nie bez upadków niekiedy. ale nigdy, nawet w chwilach upadku, nie byliśmy bezczynni i bezużyteczni i nigdy, nigdy na chwilę nie sprzeniewierzyliśmy się ani Bogu i Jego Kościołowi, ani ojczyźnie, ani swojej własnej czci. Czyści stoimy wobec przeszłości, czyści w teraźniejszości podajemy przyszłości cześć i oświatę pokoleń.

Z dumą i z rzewną żałością patrzymy na nasze świetne początki. Po niemowlęctwie, jakiem były dla nas lata pierwotnej Kazimierzowskiej szkoły, stawialiśmy pierwsze nasze kroki pod skrzydłami anioła, tego anioła, co poświęceniem swojem Bogu miliony wiernych, milionom dusz zbawienie, królestwu swemu dwa wieki potęgi i szczęścia okupił, a kiedy sam do nieba uleciał, myślą swoją, wolą swoją nas do życia powołał i w siły życie opatrzył. Po tym wstępie. po tem błogosławieństwie ofiary, co za wiek wspaniały. co za rozkoszne pasmo dziejów i tryumfów. — W dziesięć lat po powtórnem otwarciu tej szkoły zwycięstwo niezrównane. niezapomniane — a po niem w głowie się mąci od widoku tylu chwał i wielkości. Jeden król ginie jak bohater w obronie krzyża od księżyca; drugi synami swymi sąsiednie trony osadza. Żadnego gwałtu, żadnego przymusu. żadnego krwi rozlewu. — Wielkość i chwała bez naruszenia jednego boskiego prawa, bez jednej ludzkiej łzy na sumieniu, na czystych kartach tych dziejów. A wszystko rośnie, kwitnie. buja, w tej szkole. mieście, w królestwie. Długosz spisuje dzieje, Kopernik uczy się na naszych ławkach. Stwosz rzeźbi swój ołtarz. szkoła roi się od scholarów; miasto od bogatych, przemyślnych. szczęśliwych; kraj od walecznych i dzielnych; po klasztorach modli się pięciu błogosławionych, a tu, u nas. w tej szkole, Jan Kanty gotuje się doczesnem życiem do wiekuistej glory wybranych i świętych.

O święć się, wieku, święć się. wieku złoty,
Tym smutnym. którzy stracili tak wiele.
A których jeszcze rocznica tęsknoty
Pełna. w pozgonne ubiera wesele.

O czemuż nie zostało tak zawsze, czemu nie zostało długo! — Później już tylko chwilowe i przyćmione blaski, wspomnienia nie tak rozkoszne. Z rozkosznych ostatniem jest ten król, nasz wychowaniec w pacholęcym wieku. jak przed swoją wielką wyprawą, przed swoim europejskim czynem, obchodził pobożnie kościoły tego miasta i ciało tego patrona nawiedzał, prosząc go o przyczynę i pomoc do boju, jak dawniej uczeń prosił go o pomoc do nauki.

Stoimy tu. w tym kościele, wobec dwóch świadków naszej dawnej wielkości, tych dwóch najwyższych. jakich ta szkoła wydała. Tam na ołtarzu: święty; tu. w posągu wyobrażony; genialny. Oba są upomnieniem, wezwaniem; oba wskazują drogę: oba kres dążenia. Jeden mówi: nic bez Boga. wszystko przez Boga i w Nim, bo w Nim tylko prawda zupełna i cała, w Nim cel ostateczny, w Nim zbawienie ludzi, a zdrowie narodów. Drugi mówi: rwij się w górę, rwij się nauką, rwij pracą jak można najwyżej; zdobywaj, odkrywaj. wydzieraj naturze jej tajemnice i siły, historyi skrytości myśli i czynów. choć geniuszu nie masz. rwij się wolą i pracą, żeby ta nauka, ta oświata, której część na tobie spoczywa, za którą w części odpowiadasz przed Bogiem i przed narodem, żeby nie była od żadnej na świecie niższą, ciemniejszą, uboższą w światło i prawdę i w skutek.

Tym dwom szczytom: świętobliwości i geniuszu, my zrównać nie mamy zarozumiałego roszczenia. Ale wiemy, czujemy, pamiętamy, i nie zapomnimy, co one nam mówią, do czego nas obowiązują.

W tych dniach właśnie wznosi Kościół modlitwę do ducha Oświeciciela i pocieszyciela, a to, co w niej, jako sprawę Bożego ducha wymienia, to jest obrazem zadań i prac ducha ludzkiego w jakimkolwiek zawodzie, w naukowym, jak w innym. Rozmiary i siły są inne, ale zadanie i cel są te same. Duch ludzki także na to jest, na to pracuje i działa, na to uczy się i naucza, żeby zwilżył to, co suche; ogrzał co zimne; naprostował co skrzywione; obmył co splamione; uzdrowił co zranione.

I nauka jest na to, na to jest rozum, jego wrodzony popęd dążenia do prawdy, jego zdolność dochodzenia do prawd. My to wiemy, rozumiemy i czujemy. Do prostowania, do gojenia i uzdrawiania jest tak wiele, u nas i w całym świecie, że nie nas, ale pokoleń trzeba, żeby nareszcie nastał po znoju spoczynek, po spiekocie ochłoda, po płaczu pociecha. Ale tak swój obowiązek, swoją służbę pojmując, tak, w tym kierunku i celu dążyć, działać, uczyć się i nauczać chcemy, postanawiamy i przyrzekamy. A jak przez pięć wieków nie złamaliśmy nigdy wiary, nie uchybili czci, nie sprzeniewierzyli się ani Bogu, ani Ojczyźnie, ani nauce, tak z Bożą łaską i pomocą, pod opieką tego anioła, który nas założył, a oby nam był stróżem, z tymi dwoma wzorami: świętego w niebie, a wielkiego na ziemi, przed oczyma i w pamięci, ufamy, chcemy i ślubujemy wytrwać do końca naszego bytu w tej wierze i w tej miłości. Bogu na chwałę, narodowi na pożytek: „Tak nam Boże dopomóż.“

(Po łacinie): Upragnionych, łaskawie życzliwych, gości naszych z różnych stron, wdzięcznem sercem witamy. Zaszczyt ich obecności spada na nas, dzisiejszych tego uniwersytetu sług i przedstawicieli: powód ich przybycia, cześć, jaką uniwersytetowi wyrządzić chcieli, odnosimy do tych, którym ona należy — naszych poprzedników. Mamy ich szereg długi, a w nim niejedno imię w nauce zasłużone i głośne; im z prawa przypada wdzięczność i uszanowanie, których oznaki my, dziś w tym szeregu stojący, ze wzruszeniem odbieramy.

Słuszna jest, człowiekowi wrodzona, a przez samego Boga zalecona, cześć dla wieku. Nasz uniwersytet jest stary, a z czystem sumieniem może sobie zaświadczyć, że pięć wieków swego żywota przebył nigdy niczém nieskażony. Słuszna jest, a ludzkiemu rodowi konieczna i zbawienna, cześć dla nauki: tej szkoła ta służyła nie zawsze jednako świetnie, ale zawsze uczciwie i wiernie. To jej pamiętajcie, wy, którzyście raczyli trudu nie szczędzić, podróż daleką podjąć, żeby z nami razem pięćsetną jej rocznicę obchodzić. Ze wszystkimi łączą nas węzły różnej natury, do których dzisiaj przybywa nowy: węzeł wielkiej za waszą życzliwość wdzięczności. Jedni z was wychowali nas w swojej starszej niż nasza oświacie i nauce, a pamięć tego dobrodziejstwa nigdy u nas nie wygaśnie. Z innymi łączy nas bliskość krwi i mowy, wiele wspólnie przebytych kolei. Ze wszystkimi cześć i miłość nauki, świadomość, że jej służba jest dla uniwersytetów formą i sposobem służenia Bogu, własnemu narodowi i ludzkości. W tej więc wspólnej miłości, wspólnej świadomości naszego powołania i obowiązku witamy was i dziękujemy wam.

Był czas, że nasz uniwersytet, najdalej ku wschodowi Europy wysunięty, ogniskiem był, w którym się schodziły promienie światła z południa i zachodu, i stąd się dalej ku wschodowi rozstrzelały. Był czas, że stanowiliśmy jedyny tunel, przez który dostawały się promienie światła, od szczęśliwszych i dawniej oświeconych, do młodszych, w nauce jeszcze niećwiczonych. Tu, w tem miejscu, stykało się w naszym europejskim świecie światło i mrok, a naszem zadaniem było światło szerzyć, zmrok zmusić, iżby przed niem ustępował. Pełniliśmy tę służbę nie bez skutku, skoro ta oświata tak krajom naszym, tak narodowi naszemu weszła w naturę, krąży z krwią w naszych żyłach, stała się oddechem naszych płuc, stała się znamieniem naszych umysłów, podstawą naszego charakteru, kształcicielką i mistrzynią naszych sumień. Z rzymskiego Kościoła, z cywilizacyi europejskiej wyrośli, z nich ciągnęliśmy nasze soki żywotne i z nich je zawsze ciągniemy.

Jedynymi dawno przestaliśmy być: postęp czasu stworzył ognisk światła więcej i wiele. Ale nie zmieniła się ani istota, ani świadomość naszego powołania i obowiązku. Dziś, jak przed pięcioma wiekami czujemy, że powinniśmy w łączności z całą oświatą i nauką cywilizowanego świata utrzymywać ją i szerzyć u siebie, a w miarę sił naszych podnosić i pogłębiać, żeby oddać coś w zamian tym, od których wzięliśmy wiele, żeby do wspólnego skarbu wiedzy i prawdy nasz dorobek wkładać.

Z takiem pragnieniem i postanowieniem, z uczuciem gorącej wdzięczności dla wszystkich, którzy nas przybyciem swojem zaszczycić raczyli, składam hołd wdzięczności temu przedewszystkiem, któremu on się najbardziej, w największej mierze należy. Monarcha, który wielkiem sercem obejmuje potrzeby, szanuje prawa, rozumie uczucia różnych ludów, berłu swojemu podległych, któremu w ciężkich trudach długiego panowania ulgą i pociechą są dobrodziejstwa, jakie świadczy, jak jest całego tego kraju, tak jest i tego naszego uniwersytetu szczególnym dobrodziejem i patronem. On mu przyrodzony język przywrócił, on go opatrzył w zakłady do nauki potrzebne, a w mnogie katedry zbogacił; on zastał go w smutnym stanie zaniedbania, a dźwignął go tak, że po pierwszych założycielach nikt tej szkole więcej, nikt może tyle dobrego niezrobił.

To nie pochlebstwo — to rzetelna szczera prawda. Szczerem też i rzetelnem jest uczucie wierności, wdzięczności, przywiązania i czci, z jakiem ten uniwersytet, z całym krajem pospołu prosi Boga, żeby go długo jeszcze w pokoju, pomyślności chował, a błogosławieństwem swojem wspierał, z jakiem wołamy: Najmiłościwszy cesarz i król Franciszek Józef Vivat!

Orkiestra, na chórze umieszczona, zaintonowała hymn ludowy, a obecni powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza, poczem rektor odczytał depeszę gratulacyjną cesarza Franciszka Józefa, wystosowaną po łacinie.

Następnie zabrał głos minister oświaty dr Wilhelm Hartel i przemówił w języku łacińskim następującemi słowy, które podajemy w polskiem tłómaczeniu:

Mowa ministra oświaty Hartla.

Magnificencyo! Prześwietny Senacie!

Po życzliwych słowach Jego Magnificencyi, niech mi wolno będzie przemówić w tym samym prastarym języku łacińskim, ongi wspólnym wszystkim wszechnicom, w owym języku, który nietylko odpowiada dzisiejszej uroczystości, uczczeniu pamięci minionych wieków poświęconej, lecz nadto na zewnątrz jedynie zdolen dać wyraz jedności i wspólności tych uczuć, jakie przejmują wszystkich delegatów, przez przeróżne narody tutaj wysłanych. Bośmy do was przybyli z naszemi życzeniami jako świadkowie nader rzadkiego, nader radosnego święta.

Jaśli wiekowe rocznice przyjścia na świat jednostek, mężów słynnych słowem lub czynem z czcią i w podniosłym nastroju obchodzić zwykliśmy, ileż bardziej naszym obowiązkiem zachować nader piękny ten zwyczaj, gdy Wszechnica Wasza zaszczepiona przez króla Kazimierza, o którego wielkości i mądrości po dziśdzień zabytki czcigodnego grodu tego wszędy świadczą, gdy ta Wszechnica przez Jagiełłę wznowiona i wzmożona po pięciu wiekach, pomyślnie i szczęśliwie przebytych, ma święcić pamięć swego narodzenia. A rzekłszy, że to „naszym“ obowiązkiem, tego poczucia czci bynajmniej nie miałem zamiaru ograniczyć ani do siebie lub bliższych mi urzędem kolegów, ani nawet do samych tylko ziomków waszych, lecz pozwoliłem sobie objąć wszystkich obecnych tu wysłańców uniwersyteckich.

Któż bowiem zaprzeczy, iż wszechnice całego świata są tak silnie i tak ściśle ze sobą zespolone, że losy jednej i innym nie są obojętne. Główna i prawdziwa przyczyna tego związku nierozerwalnego tkwi we wspólności i harmonii nauk, rozkrzewiających się i kwitnących w łonie uniwersytetów, które, gdziekolwiek na kuli ziemskiej istnieją, przyświecają pochodnią wiedzy nietylko własnemu narodowi, ale całej ludzkości.

Takiemu to wzniosłemu duchowi i celowi i uniwersytety najstarsze państwa naszego, praski i wiedeński, oraz Jagielloński, byt swój zawdzięczają. Za szlachetnym wzorem Karola IV i księcia Rudolfa, Kazimierz Wielki, jak tego dowodzi przywilej erekcyjny, ustanowił „studium generale“ jako „bogate źródło nauk, z którego pełni-by mogli czerpać wszyscy, pragnący powszechnego światła“, — a co król ten chlubnie zamierzył, tego Jagiełło wraz ze swą małżonką Jadwigą chlubnie dokonali, pragnąc, by „ta perła wiedzy przemożnej nęciła ku sobie mieszkańców jak najodleglejszych krain z różnych stron świata i wydawała mężów dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, oraz różnej wiedzy pełnych“.

Myśl tę założycieli wiernie spełniając, Uniwersytet wasz na kresach wschodu stojący, niósł wiedzę mieszkańcom rozległego wonczas państwa polskiego, oraz narodom ościennym, wtajemnicza je w skarby sztuki i nauki, a bujnie kwitnącej cywilizacyi zachodniej, nowe otwierał krainy. A im szerzej roztaczał swe konary, tem silniejsze we własną ziemię rodzinną zapuszczał korzenie.

I tak powstał przybytek wiedzy dla tych, co mieli zająć szczytne stanowisko w waszej Rzeczypospolitej, w Kościele, w ludzkości. I stało się, że z Uniwersytetu tego, ku jego chwale, wyszli mężowie przesławni, jak on Mikołaj Kopernik, co to słońcu stać nakazał, a ziemi i gwiazdom drogi wytknął; że Uniwersytet ten garnął do siebie łaknących nauki uczniów i mistrzów z najdalszych stron ziemskich, jak poetę Konrada Celtesa, który przebywszy w Krakowie dwulecie, znalazł już tak liczny poczet mężów rodzimej wiedzy, iż mógł założyć Societatem Vistulanam.

Po tej dobie rozkwitu smutne niestety nastały czasy, a Alma Mater Jagellonica pod obuchem wielkich i ciężkich ciosów zadrżała w swych posadach: odrywana od związku z siostrzanymi zakładami, coraz więcej traciła blask swój pierwotny i ledwie zdołała ujść żałosnemu całej Rzeczypospolitej losowi.

Nie przestali atoli najlepsi synowie narodu chronić Jej i pielęgnować, jako ozdoby i rozkoszy Ojczyzny straconej, a w Niej wspólną nadzieję, zbawienie upatrując, nie upadali na duchu i żadnych wysiłków nie szczędzili, by Wszechnica nie zaginęła, lecz przeciwnie wypłynęła z pośród nieszczęść i większa i jaśniejąca.

Zwłaszcza, jak to sami wdzięczni wyraziliście w niedawno wystosowanym adresie do Najjaśniejszego Pana, naszego ukochanego Cesarza, dzięki jego to łasce i dobroci, Uniwersytet Jagielloński lat temu przeszło trzydzieści narodowi przywrócony, mógł się wznieść do swej dawnej, a nawet większej jeszcze świetności — obecnie zaś ożywiony nowożytnemi naukami i zasadami, wyposażony wspaniałymi budynkami, świeżymi zakładami i katedrami, może całkowicie spełnić swe posłannictwo w służbie wiedzy i podołać najsurowszym wymaganiom współczesnym.

Nie małej wagi w tej mierze był fakt równoczesnego prawie z reformą uniwersytetu założenia również dzięki woli Najjaśniejszego Pana, Akademii umiejętności, powierzenie jej protektoratu ukochanemu bratu, a sercu Polaków drogiemu arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, tak iż odtąd Wszechnica i Akademia nawzajem się wspierając i nawzajem posiłkując, wespół przyczyniają się do szerzenia oświaty powszechnej, a szlachetnie współzawodnicząc zabezpieczają czysty rozwój światła i życia umysłowego we wszystkich gałęziach naukowych.

Waszą tedy rzeczą, i tych co naukę dają i tych, co naukę biorą, w usilnej pracy ku chwale Boga i dobru publicznemu, bronić nadal tego, coście szczęśliwie odzyskali, aby ten niewyczerpany zdrój mądrości i nadal użyźniał nietylko własne najbliższe krańce ojczyste, ale w szerokich strugach nie przestawał spływać na naukowy wszechobszar ziemski.

Zanosząc błagalne modły do Pana Zastępów, by nastający nowy wiek był nam zwiastunem najpomyślniejszego rozwoju, wołam wraz z Wami, wraz z całem zebraniem:

„Vivat, floreat, crescat, Alma Mater Jagellonica!

Słów tych, wypowiedzianych z niezwykłą swadą, ciepłych, nieraz dobitnie podkreślonych, wysłuchano z prawdziwem zaciekawieniem. Po ukończeniu przemowy, ozwały się gromkie, kilkuminutowe oklaski.

Następnie wystąpiły deputacye, aby złożyć hołd uniwersytetowi.

Pierwszy głos przypadł w udziale Amerykanom. Na estradzie przed senatem stanęli delegaci uniwersytetów w Buffalo, Baltimore i Chicago i mówili po angielsku w dyalekcie amerykańskim. Po nich stanęli delegaci uniwersytetów Londynu, Oxfordu i Cambridge; — ich przemowy, wygłoszone po angielsku, nagrodzone zostały oklaskami. Następnie w czerwonej todze, białem obramowanej, rektor uniwersytetu z Edynburga i w niebiesko-zielonej todze delegat wszechnicy glasgowskiej, wypowiedzieli mowy, żywo oklaskiwane. W żółtej todze delegat z Kopenhagi składał w języku francuskim cześć wszechnicy Jagiellońskiej.

Rektor uniwersytetu berlińskiego Fuchs, w amarantowej aksamitnej pelerynie, bogato złotem utkanej, wspomniał w swej przemowie, że akademia Jagiellońska była tym pomostem, co łączył wschód z zachodem (żywe oklaski) i dumną być może z tego, że współzawodniczyła z tak wielkiemi dawniej uniwersytetami, jak akademia paryska, padewska i bolońska. Tu słuchał wykładów Kopernik, tu obmyślał swoje wielkie zagadnienia. Uniwersytety niemieckie wszystkie łączą się społem, ażeby siostrzanej wszechnicy krakowskiej złożyć serdeczne życzenia.

Następnie przemawiali delegaci uniwersytetów z Heidelbergu, Wrocławia i Monachium. Stanęli następnie na estradzie reprezentanci uniwersytetów z Genewy, Lozanny i Fryburga. Prof. Laskowski z Genewy złożył hołd w języku francuskim, poczem w języku polskim, wskazując na kolegę swego z Fryburga, dra Kallenbacha, zaznaczył, że przybyli tu do Krakowa, aby wśród rodaków pokrzepić serce i umysł. Imieniem uniwersytetu rzymskiego odczytał adres łaciński prof. Cybulski mowę po włosku wypowiedział hr. Nigra. Odczytano następnie adres „Universitatis caesareo metropolitanae“ i Akademii medyko-wojennej w Petersburgu. Przemówienie delegata Helsingforsu przyjęto entuzyastycznie; — niemniej życzliwie oklaskiwano delegatów z Skandynawii, miast: Upsali i Chrystyanii.

Przyszła kolej na Budapeszt. Delegat uniwersytetu w pełnej ognia, po węgiersku wypowiedzianej mowie, wielbił uniwersytet krakowski i Polaków. „Im to — zakończył mowca po polsku — niesiemy serce Madziarów!“ Słowa te wywołały niekłamany zapał, który się jeszcze wzmógł, gdy inny profesor wszechnicy peszteńskiej przemówił wcale dobrą polszczyzną. Mówił o niedoli braterskiej obu narodów, polskiego i węgierskiego, o Stefanie Batorym. Podniósł, że słuszne dążenia narodów, o które Polacy tyle walk przeszli, muszą się ziścić! (Huczne oklaski). Życzył, aby Akademia Jagiellońska żyła, kwitła, wzrastała.

Delegat uniwersytetu w Zagrzebiu w języku kroackim oddał hołd wszechnicy Jagiellońskiej, poczem stanęli na estradzie: prezydent Akademii umiejętności w Wiedniu i delegat uniwersytetu w Wiedniu Suess, delegaci uniwersytetów w Pradze (niem.), Gracu i Czerniowcach. Wszyscy serdecznie przemawiali, a Suess wypowiedział mowę, niepozbawioną refleksyj politycznych, życzliwych dla Polaków. Dr Gebauer, rektor czeskiego uniwersytetu w Pradze, krótkie lecz serdeczne złożył życzenia.

Dr. Abraham, rektor uniwersytetu lwowskiego, podniósł, że tak wszechnica krakowska jak i lwowska razem wobec Boga i narodu są odpowiedzialne. Serdeczną mowę swą zakończył słowy: „Siostro nasza starsza, Jagiellońska szkoło, Tyś przez tyle wieków karmiła nas nauką. Bądź czystą i nieskażoną, prawdą promienna, geniuszem potężna.“ (Żywe oklaski).

Dr. Niementowski, rektor politechniki lwowskiej, złożył życzenia, poczem prezydent Friedlein odczytał adres Rady miasta Krakowa. Imieniem magistratu złożył adres radca Zawiłowski, im. kongregacyi kupieckiej Szwarc, im. cechów Marek, im. stowarzyszeń rękodzielniczych katolickich Stróżyński, im. aptekarzy Eug. Heller.

Imieniem Akademii umiejętności w Pradze złożył adres prof. Randa, im. instytutu Stauropigiańskiego (Lwów) mówił prof. Szaraniewicz.

W imieniu Tow. naukowego Szewczenki prof. Kollessa zaznaczył, że „święto Polaków jest i Rusinów świętem, bo i syny Ukrainy pomagali rozpalać to wielkie ognisko oświaty, które rzucało iskry na Wschód, tworząc małe ogniki, jak kijowska Akademia. (Żywe oklaski). Życzymy, aby Akademia Jagiellońska pielęgnowała dalej ideały prawdy i nauki i aby istniał zawsze żywy sojusz narodu polskiego z ukraińskim.“ (Entuzyastyczne oklaski).

Frenetyczne oklaski dały się następnie słyszeć, gdy prof. Cyfrowicz zawiadomił, że złożą adres byli profesorowie i uczniowie szkoły głównej warszawskiej. Stanęła na estradzie grupa, w ich rzędzie Paweł Popiel, Ostrowski na czele Sienkiewicz.

Sienkiewicz mówił: „W dniu uroczystym dzisiejszym zebraliśmy się tu i my profesorowie i wychowańcy byłej szkoły warszawskiej, by łącznie z gronem innych osób dzielących nasze zapatrywania, zaznaczyć naszą cześć dla Akademii krakowskiej i naszą życzliwość. W ciągu 500 lat szkoła ta była słońcem, z jej blasku czerpali żądni prawdy i wiedzy. Trzeba nam nowych ognisk, nowych źródeł nauki, bo ognisko, w imię którego tu stoimy, zgasło przedwcześnie i zaiste meteorem tylko było, pragniemy, aby nie poszła w zapomnienie nasza szkoła główna, która wypiastowała tyle sił zdatnych dla społeczeństwa, dla wielkiej idei naszej.“ Mowca składa hołd Akademii krakowskiej. (Entuzyastyczne oklaski, kilka minut trwające. Sienkiewicz schodzi z trybuny i przez długi czas dziękuje ukłonami na wszystkie strony.)

Następnie imieniem stowarzyszeń warszawskich Tadeusz Korzon, Aleksander Jabłonowski i Dickstein podają adresy. Prześliczną mowę wypowiada Manteuffel imieniem dawnych uczniów uniwersytetu w Dorpacie i składa łańcuch rektorski na ręce hr. Stanisława Tarnowskiego. — Jeden z delegatów ofiarowuje berło dla dziekana wydziału filozoficznego, następnie składają adresy lub dary delegaci: Towarz. lekarskich w Wilnie, Lublinie i Warszawie, miasta Lublina, redakcyi „Przeglądu filozoficznego“ i „Pamiętnika lekarskiego“, techników z Królestwa Polskiego.

Delegatów z Poznania przyjęto entuzyastycznemi brawami. Hr. Sierakowski wręczył pierścień od obywatelstwa; przemówił delegat Towarzystw nauk w Poznaniu i ks. Kajot, prezes Towarzystwa naukowego w Toruniu.

Ze Lwowa złożyli adresy reprezentanci: Ossolineum, Tow. nauczyciel, szkół wyższych, lekarzy galicyjskich, prawniczego, historycznego, filologicznego, Kopernika, Mickiewicza.

Z Krakowa złożyli adresy: Zoll i Smolka im. Akademii umiejętności; Towarzystwa techniczne, prawnicze, lekarskie, numizmatyczne. Następnie zabrał głos imieniem doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Andrzej Potocki.

Mowa hr. Andrzeja Potockiego.

Imieniem wszystkich tych, którzy na uniwersytecie krakowskim zaszczytny stopień doktorski otrzymali, składam hołd naszej drogiej Almae mater. Nas z nią łączy węzłem dozgonnym ślubowanie doktorskie, a w trudnych nieraz warunkach życia, myśl, szukając wypoczynku, tak często i tak chętnie wraca do miejsc, gdzieśmy czerpiąc wraz z wiedzą zapał i energię do późniejszej pracy, spędzili najpiękniejsze lata pierwszej młodości. Dla nas, pozbawionych samoistnego bytu politycznego, uniwersytet Jagielloński był i jest czemś więcej jak tylko skarbnicą wiedzy. Tu te stare mury same gwarzą o przeszłości; tu u stóp Wawelu, gdzie spoczywają prochy naszych królów, polskie serce żywiej zabić musi, a tradycya przeszłości wzmacnia tak silnie poczucie narodowe, że go już żadne prześladowanie wykorzenić nie zdoła.

Wawrzyniec Medyceusz, gdy odnowił w r. 1472 uniwersytet w Pizie, która wówczas była pod panowaniem Florencyi, składając życzenia, wyraził się, że ów uniwersytet ma być dla Pizańczyków nietylko przybytkiem nauki, ale także et solacium veteris amissae libertatis. Nie przypuszczał nasz Jagiełło, że jego dziełu i ta rola przypadnie w udziale; przewidzieć nie mógł nieszczęść, które na nas spadły, i błędów, któreśmy popełnili.

Ale po latach tak wielu dzieło Jadwigi i Jagiełły, dzieło Orła i Pogoni jest dla nas nietylko chlubą, która roznosi w inne kraje sławę imienia polskiego, ale i najdroższem sercu, najbliższem pocieszeniem.

Oby ta wszechnica, oby nasza Alma mater nietylko pocieszeniem została, ale oby rozszerzając światło wiedzy, podniecając bezustannie świętego Znicza narodowego uczucia, wskazywała nam prawdziwą drogę, na której idąc, moglibyśmy zasłużyć na prawo do lepszej przyszłości.

Promocye.

Dziekan wydziału lekarskiego Jakubowski wręczył dyplomy czterem obecnym. Hoyerowi, Laskowskiemu, Święcickiemu i Hlawie. Wreszcie dziekan wydziału filozoficznego Kreuz wręczył dyplomy 9 obecnym: Bobrzyńskiemu, Gebauerowi, Hartlowi, Krumbacherowi, hr. Nigrze, Sienkiewiczowi, Suessowi i Wojciechowskiemu.

Następnie dziekan wydziału teologicznego ks. Spisz odczytał nazwiska doktorów teologi „honoris causa“ i wręczył dyplomy czterem obecnym: ks. Puzynie, Zschokkemu, Pommerowi i Kujotowi. Prodziekan wydziału prawa Krzymuski wręczy, dyplomy czterem obecnym: Bilińskiemu, Inama-Sterneggowi, Randzie i Pinińskiemu.

Gdy Sienkiewiczowi wręczono dyplom, wszyscy obecni, nie wyłączając rektora i całego grona profesorskiego, w żywe uderzyło oklaski. — Długo czekać trzeba było, zanim przemówić mógł ak. Sikora, który imieniem młodzieży oddał hołd

uniwersytetowi. Następnie przemówił rektor Tarnowski:

Podziękowanie.

Rektor hr. Stan. Tarnowski przemówił teraz następującemi słowy:

(Po łacinie). Te słowa, te pisma, te życzenia od najsławniejszych i w dziejach oświaty najzasłużeńszych Uniwersytetów, od mężów w nauce znakomitych, przechowane będą na zawsze w naszym Uniwersytecie, jako chlubne dla niego świadectwo, na wieczną pamięć tego dnia uroczystego. Waszej dla nas łaskawości i naszej dla Was wielkiej wdzięczności.

(Po polsku). Te pisma, te dary, te pamiątki, dowody miłości narodu dla tego Jagiellońskiego Uniwersytetu, stają się od dziś dnia jego honorowemi znakami. Złożą się i przechowają obok najdroższych: z dyplomem Kazimierza, z herbem Zbigniewa i królowej Anny, jako pomniki innych czasów, ale tych samych uczuć i dążeń. Dzięki wszystkim i zapewnienie, że nie zerwą się ogniwa tego łańcucha, ten pierścień nie straci swego symbolicznego znaczenia. Po wiekach młodzi uczeni będą korzystali z dobrodziejstwa, a błogosławili wielkie serce i hojną rękę Warszawy. Berło spocznie w dobrem sąsiedztwie naszych starych bereł. Uniwersytetu lwowskiego wspaniała księga będzie nam i drogą pamiątką i bodźcem do szlacheteego współzawodnictwa w nauce. Księga cechów krakowskich będzie świadczyła, żeśmy tu obok siebie pięć wieków przeżyli równo starzy, równo wierni.

Wszystko, wszystko będzie przypominać ten dzień i Waszą w nim obecność; przypominać, żeśmy te pięć wieków uczciwie przeżyli, wspominać, że dalej tak samo żyć mamy. Oby za drugie pięć wieków te dzisiejsze pamiątki oglądane były z tą czcią, z jaką my patrzymy na dawne, a z myślą weselszą.

Znowu zaśpiewał chór akademicki, poczem uczestnicy uroczystości poczęli się rozchodzić. Gdy Sienkiewicz wychodził, publiczność żegnała go burzą oklasków, za które dziękował znakomity pisarz.

Pochód na Wawel.

Dalszy pochód obywatelski odbył się na Wawel, celem oddania hołdu popiołom królów polskich i złożenia wieńców na grobach króla Jagiełły i Jadwigi. Podczas pochodu przygrywały muzyki i porządek panował wzorowy.

Dodatkowo zaznaczamy, że przez cały czas pochodów tak obywatelskiego, jak uniwersyteckiego straż honorową pełniła młodzież gimnazyalna i uniwersytecka.

Z Rady państwa.

Rada państwa rozpoczęła się wczoraj pod znakiem obstrukcyi i zamętu politycznego. Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej dowodzi niewątpliwie, że sytuacya zaostrza się. Najważniejszym momentem wczorajszych obrad była mowa prezydenta ministrów, Koerbera, i odpowiedź Herolda.

Prezydent ministrów starał się nadać sobie ton jaknajłagodniejszy, ale w oświadczeniach tych był stanowczym, pomimo, że z mowy jego, co chwila przerywanej okrzykami Czechów, przebijała widoczna niepewność. Rząd nie sądzi — mówił prezydent ministrów — aby jego dotychczasowe stanowisko dać mogło powód do nieufności. Czynimy wszelkie starania, aby wyprowadzić państwo z obecnych zamieszek. Obowiązkiem naszym jest baczyć, aby choroba parlamentu nie przeniosła się na państwo całe i na ludność. Niepodobna poświęcać całego ustawodawstwa i całej administracyi walkom partyjnym. Tak dalej iść nie może. Rząd pragnie utrzymać konstytucyę, ale chce, by konstytucya żywotnie działała. Pełnomocnictwa, jakie konstytucya przyznaje rządowi, nie są tylko prawem, ale zarazem wskazówką i uprawnieniem, by w nadzwyczajnych wypadkach rząd działał na własną odpowiedzialność. Żaden interes partyjny nie może być tak silnym i ważnym, by mu należało podporządkować interes państwa. Jeżeli takie stosunki dłużej trwać będą, to musi się nasuwać pytanie, po której stronie jest prawo, czy po stronie państwa, ustawy i porządku publicznego, czy też po stronie nieporządku i anarchii, która staje się regułą (Protesty i przerywania ze strony Czechów). Odwołuję się więc, zakończył dr Körber — gorąco i z całym naciskiem, jaki mój urząd mi daje, odwołuję się do Izby i jej stronnictw, aby interes państwa i porządku publicznego postawiono na pierwszem miejscu, by, póki czas, uratować i nietkniętemi zachować nasze urządzenia publiczne. (Wielkie poruszenie w Izbie. — Oklaski i protesty).

W odpowiedzi na mowę prezydenta ministrów Herold oświadczył, że Czesi nie mogą uważać obecnego stanu rzeczy za stan porządku, lecz za kapitulacyę przed obstrukcyą Niemców. Czesi nie porzucą zajmowanego obecnie stanowiska, dopokąd nie otrzymają zupełnej satysfakcyi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dzisiaj i będzie bardzo ważne, ponieważ prezydent ministrów ma ponownie zabrać głos i uczynić ostatni wysiłek celem zażegnania obstrukcyi czeskiej. Tymczasem wyjaśnić się może sytuacya co do ostatecznej postawy prawicy, w której widocznie panuje niezgoda w zapatrywaniach. Wczoraj po posiedzeniu Izby odbyła się konferencya przewodniczących klubów prawicy. Poseł Jaworski nie zaprosił na to posiedzenie Czechów, uważając, że po oświadczeniu, jakie złożył mu Stransky, Czesi nie wchodzą już w skład prawicy. Takie rozumienie rzeczy nie odpowiadało jednak zapatrywaniom innych członków komitetu, to też wczorajsza narada przewodniczących klubów prawicy pozostała bez rezultatu i uchwalono zwołać na dzisiaj rano drugą konferencyę na godz. 10 rano i zaprosić na nią posłów dr Kaizla i dr Stransky'ego, aby z ust ich usłyszeć odpowiedź klubu czeskiego na ultimatum prawicy. W komitecie prawicy zdania co do walki z obstrukcyą czeską i co do utworzenia nowej większości, są podzielone i trudno przewidzieć ostateczny wynik konferencyi.

Po konferencyi prawicy p. Jaworski odbył dłuższą naradę z prezydentem ministrów Koerberem, a następnie z posłem Funkem. Poseł Jaworski zapytywał bowiem poprzednio posła Funkego, czy lewica gotową jest do współdziałania przeciw obstrukcyi. Poseł Funke odpowiedział, że lewica oczekuje wniosków ze strony prawicy. P. Jaworski przyrzekł, że po konferencyi przewodniczących klubów prawicy zgłosi się z pozytywnemi wnioskami, ponieważ jednak prawica ma dopiero na dzisiejszej naradzie powziąć uchwały, przeto druga konferencya Jaworskiego z Funkem została na dzisiaj wyznaczoną.

Myśl zwołania konferencyi wszystkich nieobstrukcyjnych klubów znajduje dotychczas niewiele poparcia.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Uroczyste posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, poświęcone jubileuszowi uniwersytetu Jagiellońskiego, zgromadziło wczoraj o godz. 6 wieczorem w auli Collegii novi cały świat lekarski, znajdujący się w tym dniu w Krakowie. Licznych gości witano serdecznie. Prezes Towarzystwa prof. Jordan zagaił posiedzenie przemową, odpowiadającą uroczystej chwili, poczem udzielił głosu drowi Augustowi Kwaśnickiemu, który odczytał w streszczeniu pracę swoją o dziejach wydziału lekarskiego przy naszym uniwersytecie. Piękna ta praca ogłoszoną będzie drukiem w „Przeglądzie lekarskim“. Odczyt swój zakończył dr. Kwaśnicki krótkiem a wzniosłem przemówieniem, w którem zaznaczył, że uniwersytet Jagielloński jest jedyną z instytucyj polskich, która wszystkie burze przetrwała i, da Bóg, sztandar cywilizacyi naszej dalej nieść będzie. Prelegentowi podziękowali zgromadzeni długotrwałemi oklaskami.

Pochód młodzieży. Wczoraj wieczorem odbył się pochód młodzieży na cześć Wszechnicy. Młodzież zebrała się w Parku krakowskim, a byli wśród niej reprezentanci „Sokoła“, akademików, uczniów szkół średnich miejscowych, jak i przybyłych na uroczystość. Uwagę zwracała na siebie deputacya studentów czeskich. Po odśpiewaniu pieśni narodowych ruszył pochód do miasta i rozszedł się potem spokojnie.

Z Sanoka wysłano na ręce rektora uniwersytetu Jagiellońskiego następujący telegram od byłych uczniów: „Utinam Poloniae salvatorem educes, Alma Mater!“

Pogrzeb ś. p. Wł. Wisłockiego odbył się wczoraj o godz. 5 popołudniu przy licznym udziale publiczności. Zwłoki odprowadziło do grobu liczne grono profesorów uniwersytetu, oraz bibliotecznych kolegów zmarłego. Kondukt żałobny prowadził ks. prałat Chotkowski, profesor uniwersytetu. Na cmentarzu przemówił najprzód prof. Kazimierz Morawski, podnosząc ogromną pracowitość i głęboką wiedzę zmarłego. „Usuwał się on sam — mówił prof. Morawski — od wszelkich odznaczeń i zaszczytów, a dzisiaj śmierć wyrwała go w przeddzień wspaniałej uroczystości, przenosząc raz na zawsze w zacisze i głęboką samotność. Życie całe spędził na pracy bez wytchnienia i chwili spokoju, to też najlepszem życzeniem jest dla niego obecnie: chrześcijański wieczny odpoczynek.“ Poczem przemówił w imieniu kolegów bibliotecznych zmarłego Adam Bełcikowski, charakteryzując w dłuższy sposób jego działalność naukową.

Pogoda prawie aż do godziny 1 popołudniu była rzeczywiście piękną, dopiero po godzinie 1 zaczęło się niebo zaciągać chmurami, a silny wiatr unosił tumany kurzu. Zaraz potem spadł krótkotrwały, ale tak gwałtowny deszcz, że woda, z dachów spływająca, nie mogła pomieścić się w otworach rynien, prowadzących na dół, lecz jakby wodospad przelewała się przez poziomą linię rynien i ogromnemi strugami spadała na chodniki.

Przypadek czy samobójstwo? Bankier Gustaw Maks, właściciel kantoru wymiany przy ulicy Hetmańskiej we Lwowie, spadł czy też rzucił się z okna trzeciego piętra własnego mieszkania przy tej samej ulicy i zabił się na miejscu. Nieszczęśliwy zostawił śmiertelnie chorą żonę.

W Brodach przeszło 150 robotników wyznania mojżeszowego, zajętych przy wyrobach z szczeciny, obecnie jest bez chleba. Pracodawcy powiadają, że nie opłaci im się tak drogo opłacać robotnika i przyjęli w ich miejsce dziewczęta wiejskie, którym płacą dziennie po 40 lub 50 gr. (!) Wynikły nawet z tego powodu małe rozruchy. Robotnicy odpędzali dziewczęta od pracy i udali się z prośbą do starosty hr. Russockiego, by wpłynął na chlebodawców, aby przyjęto ich napowrót do pracy. Prawie wszyscy ci robotnicy, pracujący w dusznych norach, dla braku powietrza a nadmiaru prochu wyglądają bardzo nędznie. Powinien w to wglądnąć inspektor przemysłowy.

Wyrok, skazujący byłego ministra serbskiego, a późniejszego dyrektora Kasy oszczędności w Belgradzie, Tauszanowicza, został obecnie potwierdzony przez trybunał kasacyjny. Z wliczeniem poprzedniej kary za obrazę majestatu ma Tauszanowicz odsiedzieć razem 8 lat więzienia.

Stanisławów, 6 czerwca. Przed przysięgłymi toczyła się tutaj rozprawa karna przeciw Nucie Marmoroszowi, który w lipcu z. r. zamordował w skrytobójczy sposób dziewczynę Ewę Abramczukównę w Jabłonicy koło Mikuliczyna. Przesłuchano cały szereg świadków. Bardzo obciążająco zeznały dla podsądnego: Paraszka Babulak i Paraszka Zawalniuk. Przed tymi oboma świadkami zwierzyła się ś. p. Jewdocha, że Nuta Marmorosz zmusił ją do oddania się mu, napadłszy ją śpiącą, znienacka. Nuta obiecywał jej łożyć na utrzymanie dziecka, skoro przyjdzie na świat, ale uczyniwszy tę obietnicę, przestał się z nią widywać. Ś. p. Jewdocha radziła się świadka, Zawalniukowej, co ma czynić, ażeby prawa swoje wobec Nuty, jako ojca dziecka, które miało przyjść na świat, warować. Chciała donieść o tem żandarmom, świadek jednak od tego zamiaru ją powstrzymał. Nieboszczka zwierzenie to samo miała uczynić także i Häuslerowej, t. j. swojej służbodawczyni, ta jednak temu przeczy. Häusler miał czynić wrzuty Nucie, że mu uwiódł służącą, na co ten, śmiejąc się, odparł: „Albożto ja?“ Podobnie niekorzystnie zeznawali dla obwinionego inni świadkowie z małemi wyjątkami. Oskarżony Marmorosz zachowywał się obojętnie i wszystkiemu przeczył. Rozprawa skończyła się późnym wieczorem. Przysięgłym postawiono jedno główne pytanie i to zaprzeczyli oni 10 głosami a 2 tylko potwierdzili, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający Marmorosza od oskarżenia. Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Samobójstwo. W Mikuliczynie zastrzelił się Antoni Popelka, sekretarz gminny, liczący lat 73. Powodem samobójstwa były nieporządki w zarządzie gminnym w Worochcie, gdzie rachunki prowadził z ramienia Popelki niejaki Potuczek, który nadużywał zaufania ś. p. Popelki.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował starostę Antoniego Reinera radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w kraj. Radzie szkolnej w Galicyi.

Urząd patentowy ustanowił naczelnikiem patentowym z siedzibą we Lwowie p. Stanisława Dzbańskiego, właściciela prywatnej agencyi uprzywilejowanej.

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogach ssrategicznych w jarosławskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1903, odbędzie się dnia 15 b. m. w starosswie w Jarosławiu licytacya ofertowa. Bliższe warunki są do przejrzenia w starostwie w Jarosławiu. („Gazeta Lwowska“ Nr 127.)

Składki. Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 K 1 h, na szkołę polską w Biały 2 K.

P. Jan Węgiel, wójt z Brzezinki, złożył na szkołę im. królowej Jadwigi 20 K, jako karę za niesłuszną obelgę.

P. W. Janikowski z Żywca złożył dla Tow. „Szkoły ludowej“ 2 K z przegranego zakładu.

Na pomnik T. Kościuszki złożyli członkowie Stow. „Lechitia“ w Darmsztacie 37 K 87 h (32 marki).

Składki na weteranów z 1830/31 r. W miesiącu maju złożył ks. rektor Chromecki 2 złr.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego w miesiącu maju pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, koszta pogrzebów i t. p. razem 357 złr. 4 ct., wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 8 czerwca: „Gloria tibi Alma mater“, oratoryum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego; „Dyalog“, napisany przez Konstantego Górskiego; zakończy odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego (ceny miejsc operowe).

W sobotę 9 czerwca: „Kordyan“, poemat dramatyczny w dziesięciu obrazach Jul. Słowackiego (benefis Michała Tarasiewicza).

W niedzielę 10 czerwca: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (występ p. Siemaszkowej).

Repertoar teatru letniego.

W piątek 8 czerwca: „Halka“.

W sobotę 9 czerwca: „Nitouche“.

W niedzielę 10 czerwca: „Halka“.

W poniedziałek 11 czerwca: „Nitouche“.

Z kalendarza. We czwartek 7 czerwca: Roberta bisk. i Sabiny; w piątek 8 czerwca: Medarda bisk.; w sobotę 9 czerwca: Felicyana męcz.

Wschód słońca 8 czerwca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 m. 44. Długość dnia godz. 16 m. 11.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Rzeszów, 7 czerwca. Burmistrzem ponownie wybrany został Stanisław Jabłoński.

Wiedeń, 7 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował starostę Antoniego Reinera radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w kraj. Radzie szkolnej w Galicyi.

Wiedeń, 7 czerwca. „Reichsgesetzblatt“ z dnia 7 b. m. zawiera między innemi zawiadomienie, że ministerstwo kolejowe dnia 23 maja udzieliło koncesyę na linię tramwaju elektrycznego w Krakowie.

Wiedeń, 7 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie akcyonaryuszy kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów. Przewodniczący Ziffer doniósł o zamianowaniu w miejsce śp. Dra Rittnera do Rady zawiadowczej Dra Stanisława Madejskiego. Dalej konstatuje sprawozdanie, że połączenie kolei w Tomaszowie z koleją rosyjską nastąpi w roku 1902, gdyż w tym roku otwartą zostanie według udzielonej hr. Zamoyskiemu koncesyi, linia rosyjska. Wszystkie wnioski Rady nadzorczej przyjęto i oznaczono dywidendę od akcyi pierwszeństwa na 15 koron 60 hal., zaś dla akcyi pierwotnej nie przypada żadna dywidenda. Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: Jaxę-Chamca, Ziffera i Rittera.

Wiedeń, 7 czerwca. Przywódzca katolickiej partyi ludowej, dr Ebenhoch został przyjęty przez cesarza, który w rozmowie z nim, czynił też uwagi nad obecnem położeniem politycznem. Cesarz mianowicie oświadczył, że nigdy nie pozwoli na to, aby Czechom się stała krzywda, że wszelkie obwinienia na ten temat są nie słuszne i że przy obustronnej dobrej woli dałoby się doprowadzić do pokojowego załatwienia sprawy.

Wiedeń, 7 czerwca. Pomiędzy Jaworskim a Stranskym wywiązała się rozmowa na temat położenia politycznego. Stransky zapytał, czy Polacy będą popierać żądania Czechów. Jaworski: Myśmy już dosyć zrobili dla was, dosyć cierpieliśmy z tego powodu i ponosimy konsekwencye tego. Stransky: Nasze żądania, ażeby udzielono nam satysfakcyę, są bardzo skromne, tak, że Polacy mogą je popierać. Jaworski: Nie. Strański: Spodziewam się, że w każdym razie wśród lepszych okoliczności spotkamy się razem. Jaworski: Nie, „non bis in idem“.

Berlin, 7 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że dyrektor departamentu kolonij Buchka ma otrzymać dymisyę na własne żądanie, a na jego miejsce powołany będzie poseł w Chili, dr Stübel.

Paryż, 7 czerwca. Jury dla malarstwa przyznała medal honorowy malarzowi Klimtowi za zbraz „Filozofia“, który w Wiedniu spotkał się o silną opozycyą.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 czerwca. Dzisiaj, na posiedzeniu Izby poselkiej, Czesi w dalszym ciągu urządzają obstrukcyę. Od kilku godzin sekretarz odczytuje stosy petycyj i interpelacyj przed pustemi ławami.

O godzinie 4 odczytywanie pism, wniesionych do prezydyum przerwano i przystąpiono do głosowania nad porządkiem następnego posiedzenia, które się odbędzie jutro. P. Zallinger z kół partyi ludowej zaproponował, aby jutro na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiono dyskusyę nad ustawą przemysłową, a na drugiem prowizoryum budżetowe. Jaworski natomiast postawił propozycyę, aby prowizoryum budżetowe wzięto na pierwszy punkt i żeby nad niem jeszcze dziś obradowano. W głosowaniu utrzymał się wniosek Zallingera.

Po posiedzeniu Jaworski udał się do przewodniczącego komitetu lewicy, dra Funkego i zawiadomił go, że prawica została rozwiązana, poczem w prywatnej rozmowie omawiano wzajemne stanowisko stronnictw prawicy a lewicy, przeciwnych obstrukcyi. Sprawę tę poruszono także w konferencyi dra Funkego z drem Koerberem.

Rozbicie prawicy.

Wiedeń, 7 czerwca. Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyła się konferencya przewodniczących klubów prawicy pod przewodnictwem Jaworskiego. Przybył także prezydent gabinetu Koerber.

Kaizl oświadczył, że Młodoczesi przywiązują wprawdzie wielką wagę do dalszego utrzymania prawicy, lecz nie mogą odstąpić od obstrukcyi, dopóki nie będą cofnięte rozporządzenia Kindingera.

Kathrein, imieniem katolickiej partyi ludowej, oświadczył, że po tem, co powiedział przedstawiciel klubu czeskiego, uważa dzisiejszą konferencyę za wyraz bezskuteczności usiłowań, skierowanych ku utrzymaniu prawicy. W imieniu swego stronnictwa oświadcza mowca, że nie może ono pogodzić się z obstrukcyą.

Prezydent gabinetu Koerber wyraża ubolewanie, że rzeczy taki wzięły obrót. Rząd uczyni, co do niego należy i wysnuje konsekwencye. Stanie się, co stać się powinno.

Dipauli występuje z wnioskiem o zmianę regulaminu izbowego, celem udaremnienia obstrukcyi, stwierdza przytem, że dalsze istnienie prawicy, wobec obstrukcyi czeskiej, jest niemożliwe, gdyż jedni ciągną w prawo, drudzy w lewo.

Przeciw obstrukcyi oświadczają się dalej z pewnemi restrykcyami Palffy i Schwarzenberg, poczem zabiera głos Dzieduszycki i zwraca uwagę, że koniecznem jest utrzymanie prawicy dla przeprowadzenia spraw porządku dziennego. Stronnictwo mowcy gotowe popierać usiłowania w tym kierunku, gdyż z systemem obstrukcyjnym Czechów pogodzić się nie może.

Prezes Jaworski zamyka posiedzenie oświadczeniem, że obecne obrady spełzły na niczem, **prawica przestała istnieć.**

Wobec tego wyrażają tutaj wątpliwość, czy wogóle da się utworzyć większość dla porządku dziennego. Rozwiazanie Izby nastąpić może wobec tego już po kilku posiedzeniach.

Wiedeń, 7 czerwca. Reasumując przebieg posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy, należy skonstatować, że Polacy, Rumuni i Katolicka partya ludowa wypowiedzieli sojusz Młodoczechom, Słoweńcy i czeska większa własność oświadczyli, że wprawdzie nie pochwalają obstrukcyi młodoczeskiej, jednakże nie będą popierać większości, utworzonej dla przeprowadzenia porządku dziennego. P. Barwiński zastrzegł sobie imieniem Rusinów wolną rękę.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 czerwca. W parlamencie niemieckim rozpoczęły się obrady przy drugiem czytaniu nad projektem wzmocnienia floty niemieckiej. Sekretarz stanu Tirpitz zwraca uwagę na coraz groźniej rozwijające się wypadki w Chinach, przez co wzmocnienie floty staje się niezbędniejsze. Rządy związkowe zgodziłyby się na odroczenie wydatków na flotę zagraniczną do 1906 r. i najważniejszą jest krajowa flota bojowa.

Socyalista Bebel zwalcza przedłożenie i mówi, że centrum i za lat sześć na wszystko pozwoli.

Hr. Stolberg ubolewa nad skreśleniem wydatków na flotę zagraniczną i oświadcza się za przedłożeniem.

Bassermann oświadcza, że stronnictwo narodowo-liberalne, ze względu na zbrojenie się obcych mocarstw, zgadza się na przedłożenie. Mowca wzywa Bebla, aby porównał swą postawę z postawą francuskich socyalistów w podobnych sprawach.

Po zajęciu Pretoryi.

Londyn, 7 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi: „Zajęcie miasta odbyło się w sposób zadowalniający. Bandera angielska powiewa obecnie na gmachu rządowym. Wojska doznały o wiele entuzyastyczniejszego przyjęcia, niż się spodziewałem“.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn, 7 czerwca. Według ostatnich wiadomości, wypadki w Chinach przybierają coraz groźniejszy charakter; zarówno w Parting, jak w Tiensinie panuje wielkie zaniepokojenie. — Pod Taku podobno już nawet rozpoczęły się pierwsze kroki wojenne. Donosi o tem admirał Kemp, który nadmienia, że kazał wylądować nowym pięćdziesięciu żołnierzom i oddziałowi żołnierzy marynarki, składającemu się z tysiąca ludzi. Widocznie wojska chińskie, znajdujące się w fortach Taku, stawiły opór wylądowaniu obcego wojska.

Londyn, 7 czerwca. W prasie angielskiej objawia się wielkie zaniepokojenie z powodu zachowania się Rosyi w Chinach. „Times“ utrzymuje, że Rosya zaproponowała rządowi chińskiemu pomoc wojsk rosyjskich do stłumienia powstania bokserów, a Chiny przyrzekły wziąć tę ofertę pod rozwagę. Dziennik angielski w ostrych wyrażeniach napada na Rosyę i wzywa Anglię, aby nie wypuszczała z swych rąk kierowniczej roli na wschodzie azyatyckim.

Londyn, 7 czerwca. Z Tientsinu donoszą, że bokserzy okazują wielki fanatyzm: krążą pogłoski, że wojska chińskie pozornie tylko tłumią powstanie, a mają tajny rozkaz nie strzelać do bokserów.

Podobno cesarzowa-regentka zdecydowana jest opuścić Pekin, z czego wnoszą, że w gruncie sprzyja ona powstaniu bokserów.

Londyn, 7 czerwca. Wielkie wrażenie zrobiła w Londynie szyfrowana depesza admirała Kempfa, której nie można dokładnie odczytać, a która zdaje się mówić o rozpoczynających się krokach wojennych w Taku.

Tientsin, 7 czerwca. Komunikacya kolejowa została przerwaną, ponieważ mosty poburzono. Wczoraj przybyło tu z Taku 13 angielskich żołnierzy marynarskich z działem Maxima, 50 Amerykanów i 74 Japończyków.

Paryż, 7 czerwca. Zapewniają tu, że konfliktu rosyjsko-japońskiego z powodu zaburzeń w Chinach nie należy się obawiać. Naprężenie stosunków pomiędzy Rosyą a Japonią z powodu postępowania Rosyi w Korei zostało już usuniętem i to dzięki pośrednictwu Delcassé'go, który otrzymał za to najwyższy order japoński.

Frankfurt, 7 czerwca. „Frankf. Ztg“ donosi z Berlina, że według najnowszych doniesień z Chin, wodzowie eskadr na wodach azyatyckich otrzymali pełnomocnictwa, które dają im rozległe kompetencye do interwencyi. Mówią nawet o zamiarze mianowania naczelnego dowódcy obecnych stale okrętów mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	90
„ „ srebrna	97	75
4% renta austryacka złota	116	10
4% „ „ koronowa	97	50
4% „ węgierska złota	116	25
4% „ „ koronowa	91	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	1762	
„ kredytowe	709	75
Londyn	242	10
Marki	118	35
20-to Markówki	23	69
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	50
Losy tureckie	112	—
Akcye Anglobanku	281	50
„ Unionbanku	580	—
„ Bankverein	511	—
„ Laenderbanku	436	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	540	—
„ „ Południowej	126	50
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	6335	—
„ „ Staatsbahn	662	—
„ „ Alpine	481	
„ Tureckie Tabaczne	294	
Ruble	255	50

Berlin, 7 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	—
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	221	62
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 7 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	43	—
Cena nafty	12	
Pszenica (maj, czerwiec)	7	91
Żyto (maj, czerwiec)	7	33
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	34

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 6 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	255 50	257 —
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 20	96 70
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	92 —	93 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	93 —	94 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91 25	92 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94 75	95 75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—
4% „ „ „ 1893	91 50	93
4% „ miasta Lwowa	91 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie		
„ „ hipotecznego „	675 —	685 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.		
„ kolei Karola Ludwika	422	425
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	537	544

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski